OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 30 GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 364

Łodzianka w Katowicach
rzuciła się w celu samobójczym pod samochód.

Łódź, 30 grudnia.

Poznali się w kinie „Mimoza". Władysława Gorzelska była bez pracy i mieszkała kątem u jakichś dalekich krewnych, którzy za wszelką cenę chcieli się jej pozbyć. Władysław Franciszewski z łatwością zdobył serce biednej Władzi.

Gdy zaproponował jej wyjazd do Katowic, gdzie miał jej dać posadę, zgodziła się bez wahań, gdyż zresztą nie miała nic do stracenia.

Po kilku dniach wyjechali z Łodzi.

W Katowicach zamieszkali w jakimś podrzędnym hoteliku. Franciszewski dzień w dzień zwodził dziewczynę obietnicami, iż stara się dla niej o pracę, aż wreszcie odkrył swoje karty.

— Znudziłaś mi się — rzekł — i musisz sobie poszukać innego przyjaciela.

— Władku — zawołała przerażona dziewczyna — przecież tyś mi obiecywał posadę?

— I tyś w to wierzyła? Może myślałaś jeszcze, że się z tobą ożenię?..

Franciszewski był bezwzględny. Gdy dziewczyna wybuchnęła płaczem wyrzucił ją z mieszkania.

Całą noc Gorzelska spędziła na ulicy. Nazajutrz udała się do Franciszewskiego, błagając go, by chociażby dał jej pieniądze na bilet kolejowy do Łodzi.

Młodzieniec nie dał jej jednak ani grosza i w cyniczny sposób dał jej do zrozumienia, że powinna szukać zarobku na ulicy.

W dwie godziny później nieszczęśliwa rzuciła się pod samochód. Koła auta zmiażdżyły jej obie nogi.

Desperatkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Król Amanullah



w karykaturze.

SZPIEG SOWIECKI
skazany w Wilnie na 6 lat więzienia

Wilno, 30 grudnia.

W tych dniach sąd okręgowy w Wilnie rozważał sprawę agenta G. P. U. Iwana Perłowa, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Sowietów.

Perłow przybył do Wilna przed pół rokiem i dla przeprowadzenia swej misji wstąpił do polskiej służby wywiadowczej. Mając pewien kontakt z funkcjonarjuszami oddziału II, prowadził t. zw. robotę na dwa fronty. Perłow uprawiał swą działalność w ciągu 6 miesięcy, po którym to czasie został aresztowany. Badany przyznał się tylko częściowo do inkryminowanych mu czynów zbrodniczych.

Jednak przewód sądowy prowadzony w jego sprawie przy drzwiach zamkniętych, dostarczył obfitego materjału obciążającego, na zasadzie którego sąd skazał go na 6 lat więzienia, zamieniając karę na dom poprawy z zaliczeniem 6 miesięcy aresztu prewencyjnego.

11 milj. złotych wynoszą
zaległości od podatku nieruchomości.

Łódź, 30 grudnia.

Do magistratu łódzkiego władze centralne zwróciły się ostatnio z ostrym monitem w sprawie zaległości od podatku od nieruchomości, które wynoszą obecnie około 11 miljonów złotych.

W związku z tem dowiadujemy się, że magistrat w roku przyszłym przystąpi do energicznego ściągania tych zaległości jednocześnie żadnych dalszych ulg u dzielać nie będzie.

Kaden-Bandrowski laureatem.



JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI

autor „Lenory" i „W cieniu zapomnianej olszyny", został odznaczony tegoroczną nagrodą państwową za twórczość literacką.

Cała rodzina oszalała!
Straszny wypadek pod Zaleszczykami.

Zaleszczyki, 30 grudnia.

Wielkie wrażenie na miejscowej ludności wywarła tragedja rodziny Weintraubów.

Niezwykły ten wypadek, który wywołał zainteresowanie również w świecie lekarskim, miał przebieg następujący.

Wdowa po bednarzu, staruszka Weintraubowa, licząca 82 lata, od kilku lat złożona ciężką niemocą, nie opuszczała łóżka.

Ostatnio w chwili, kiedy obie jej córki znajdowały się tuż przy niej, dostała nagle pomieszania zmysłów. Fakt ten wywarł tak potężne wrażenie na córkach, że również zwarjowały.

Wszystkie trzy niewiasty wybiegły na ulicę i tylko z trudem udało się je pochwycić. Na noc pozostawiono przy chorych straż, aby nie popełniły samobójstwa. Mimo to jednak, korzystając ze snu strażników, kobiety zbiegły.

Niezadługo po tem znaleziono nad Dniestrem zmarzniętego trupa matki, a obie córki ujęto w chwili, kiedy chciały rzucić się do rzeki.

Tajna armja „rozbrojonych" Niemiec.

Paryż, 30 grudnia.

„Oeuvre" przynosi sensacyjne rewelacje o istniejącej w Niemczech tajnej armji t. zw. ludowej, wyszkolonej przez czynnych oficerów niemieckiej Reichswery, a kierowanej przez gen. Reinhardta.

Pismo paryskie stwierdza, że w sprawie tej tajnej armji cywilnej nastąpiła już poufna wymiana zdań oraz not pomiędzy Niemcami a mocarstwami zachodniemi.

Niemcy oburzone, że rzecz się wydała, domagają się odwołania attaché wojskowych, którzy są akredytowani przy ambasadach i poselstwach w Berlinie.

Chłopi besarabscy
rozgrabili 752 majątki ziemskie.

Bukareszt, 30 grudnia.

Osoby, przybyłe w ostatnich dniach z Ukrainy do Besarabji, opowiadają przerażające rzeczy o głodzie, panującym w t. zw. republice mołdawskiej, gdzie wielu ludzi umiera z głodu.

W republice tej 752 majątki zostały rozgrabione przez zgłodniałą ludność.

W Odesie, Mikołajewsku i Chersoniu znajduje się obecnie około 200 tysięcy dzieci, przywiezionych z okolic, opanowanych przez głód.

Kościół św. Marka w Wenecji
grozi zawaleniem.

Wenecja, 30 grudnia.

W związku z groźbą zawalenia się części kościoła św. Marka w Wenecji i podjętemi pracami restauracyjnemi, donoszą, iż prowadzone one są bardzo wolno i z dużemi ostrożnościami, aby nie zniszczyć drogocennych zabytków sztuki. Szczególnie zagrożone są główne filary naprzeciw ołtarza Św. Trójcy, które wykazują poważne zarysowania. Przy robotach zwraca się specjalnie uwagę na to, aby nie uszkodzić bezcennych mozaik. Roboty są bardzo utrudnione, ponieważ w niektórych częściach kościoła nie można ustawić rusztowania gdyż posadzka nie wytrzymuje ciężaru.

Bez lekarzy
zostaje poznańska kasa chorych.

Poznań, 30 grudnia.

Poznań stoi w przededniu zawieszenia przez lekarzy poznańskich czynności ich w kasie chorych, ponieważ z dniem 1 stycznia 1929 r. upływa termin obowiązującej obecnie umowy taryfowej. Dotychczasowe rokowania o nową umowę nie dały pożądanych wyników z powodu dużej rozbieżności zdań między zarządem Kasy chorych a związkiem lekarzy.

Wobec tego członkowie Kasy chorych w Poznaniu stoją przed niebezpieczeństwem, że od nowego roku nie będą mogli korzystać z pomocy lekarskiej.

Węgiel zasypał górnika.

Cieszyn, 30 grudnia.

W dniu 27 grudnia około godz. 1-szej w poł. wydarzył się na kopalni Giesche w Giszowcu śmiertelny w skutkach wypadek.

Wskutek ciśnienia górnych warstw na jednym z dolnych pokładów, położonych na poziomie 400 mtr., gdzie stosowane są metody odbudowy postawką, wyprysł ze ścian węgiel, zasypując pracującego na pobliskim filarze górnika Adolfa Olesia.

Wydobyty przez pracujących w pobliżu i przewieziony do lecznicy Oleś zmarł w kilka godzin po wypadku. Władze górnicze prowadzą w tej sprawie dochodzenie.

Napad
bandytów w maskach.

Stryj, 30 grudnia.

W Truchanowie (powiat skolski) popełniona została ohydna zbrodnia. 4-ch zamaskowanych bandytów uzbrojonych od stóp do głów, napadło na dom Chaima Munzera. Sparaliżowaną jego żonę, Sarę, zrzucono z łóżka, poczem zabrano jej z pod poduszki 45 złotych. Gdy Córka Munzerów, Syma, wyjrzała oknem na podwórko, wówczas rabusie zabili ją na miejscu, poczem zbiegli.

Mrozy we Włoszech.

Rzym, 30 grudnia.

W niektórych miastach północnych Włoch stwierdzono niezwykłe zimna. Temperatura spadła do 6 st. C. we Florencji, a nawet Genui i kilku innych miastach północnych Włoch.

Strejk
robotników pocztowych w Hamburgu.

Hamburg, 30 grudnia.

W porcie hamburskim robotnicy zdecydowali się odrzucić wszelkie pośrednictwo i strajkować w dalszym ciągu. Strajk rozszerza się na wszystkie najważniejsze porty morza Północnego. Cały przemysł jest unieruchomiony.

35 tysięcy miljonerów mieszka w Ameryce.

Londyn, 29 grudnia.

(Agencja Telegraficzna „Express")

Według sprawozdania ogłoszonego przez Federal Reserve Bank liczba miljonerów w Stanach Zjednoczonych wzrosła z 7.000 w r. 1914 na 35.000 w r. 1928. —

Dżuma i cholera
w Chinach.

Londyn, 30 grudnia.

Dżuma, panująca w północnych Chinach przybiera zastraszające rozmiary. Zachorowało na tę epidemję, według obliczeń władz chińskich 5 miljonów ludzi. Równocześnie prowincjom północnym zagraża katastrofa głodowa, która dotknie 12 miljonów ludzi.. Brak środków żywnościowych przyczynia się do rozpowszechniania dżumy. W wielu miejscowościach zanotowano tak że wypadki cholery.

Nowy rok w Japonji
jest obchodzony niezwykle uroczyście.
Każdy zawód ma inne święta.

Chociaż naród japoński należy do najbardziej ruchliwych i pracowityhc, jednak w obrazku ulicznym nie brak żadnego dnia ludzi świętujących. Ogólny odpoczynek w niedzielę jeszcze się tam nie przyjął; **uznały go dotąd dopiero władze, szkoły, fabryki, banki i wielkie magazyny**. Natomiast małe sklepy otwarte są nawet w niedziele i praca wszędzie wre.

Ale bo **poszczególne rzeemiosła mają w Japonji własne swoje święta**, przeciętnie po dwa w miesiącu. To też nad miastem japońskiem nigdy nie panuje taka pustka i spokój, jak to ma miejsce w niedzielę w miastach europejskich. Świętujący zdarzają się tam i w dni powszednie.

Największą rozrywką dla świętującego japończyka jest **teatr**, a następne miejsce zajmuje **kino**. Tam towarzysze pracy gromadzą się w codziennych swych strojach całemi grupami i spędzają długie godziny. Przedstawienia w Japonji zaczynają się zaraz popołudniu, a nieraz nawet przed południem. Trzymanie się tradycyjnych świąt przez każde rzemiosło **(nawet domy handlowe mają swoje własne święta)** jest jedną z wielu osobliwości natury japońskiej.

Im rzadsze są takie powszechne święta w Japonji, tym uroczyściej są obchodzone. Dowodem bodaj wiosenne święto rozkwitu wiśni. Lecz największem urzędowem świętem w państwei wschodzącego święta **jest początek roku.**

Pierwotnie obchodzono go w lutym— wedle kalendarza chińskiego; obecnie jednak święto to **przeniesione zostało na dzień 1 stycznia.** Wszyscy przygotowują się gorączkowo. W czasie tego święta różnica stanów zanika; przykre wspomnienia i nieporozumienia przeszłości muszą być **wyrównane.** Tu też japończyk do późnej nocy, a nieraz i do świtu biega po ulicach, by wyrównać wszelkie pretensje, ściągnąć co mu się należy, i samemu długi popłacić. **Chce on bowiem z dniem nowego roku rozpocząć zupełnie nowy rachunek.**

Nowy rok zaczyna japończyk według ściśle ustalonych zwyczajów **szeregiem licznych wizyt uroczystych;** pochłania mnóstwo biletów wizytowych i zdobywa się na mnóstwo uprzejmości i nieskończonych obrzędów i ceremonji o charakterze prywatnym i ogólnym. Na wszystkich ulicach widać kobiety i dzieci, przybrane w najwspanialsze stroje, a to wszystko robi **wrażenie**, jakgdyby reżyser jakiś o wielkich zdolnościach **przygotował niezwykle fantastyczne i barwne widowisko.**

Młode dziewczęta grają w staroświecką grę japońską, którą możnaby do pewnego stopnia porównać z naszym tenisem. A ich ruchliwość podczas gry panuje nad ciężkiemi fałdami długich strojów jedwabnych, w których połyskuje wesoło rozegrane słonko. Ponieważ na nowy rok **„muszą w Japonji zakwitnąć** śliwki, więc ogrodnik japoński wysilać musi całą swą wiedzę, energię, byle móc dostarczyć na czas małych gałązek z delikatnym różowym kwieciem. Oczywiście kwiaty pochodzą z cieplarni.

Święto nowego roku trwa szereg dni. Dawniej obchodzono je dwa tygodnie, dziś tylko 3 do siedmiu dni. W ostatnich dniach święta noworocznego życie w handlu i przemyśle zaczyna się o swe prawa **upominać. To też ukazują** się już na ulicach wspaniale przybrane wozy, ciągnione przez strojne konie i powożone przez odświętnie ubranych woźniców. Wiozą one towary zamówione. Pracowników firmy zaprzyjaźnionej japończyk przyjmuje z uroczystą radością, karmi ich i poi. **Do pracy codziennej z tego wesela wraca z wielkim trudem.**

„To już wszystko było!.."

—:o:—

Pióra samopiszące
znane już były egipcjanom.

Nie darmo Rabi Ben Akiba z pobłażliwym uśmiechem reagował na wszelkie wieści o nowych wynalazkach i cudach powtarzając swoje słynne „wszystko to już było". Powiedzenie to można zastosować zwłaszcza do ostatnich wynalazków po których prasa głosi że nawet najbardziej rewelacyjne pomysły są istotnie stare i pokutowały w umysłach ludzkich przed setkami, a nawet tysiącami lat. Wprawdzie wynalazcą pióra do napełnienia jest Lewis Watermann, jak stwierdza urząd patentowy w Ameryce w r. 1883 lecz już wówczas ukazały się w prasie informacje że pożyteczna ta nowość jest w istocie pomysłu pewnego wynalazcy żyjącego wXVIII wieku. Obecnie znaleziono w grobowcach egipskich zagadkowe małe rurki, przypominające zupełnie dzisiejsze pióra do napełniania, któremi najprawdopodobniej były istotnie. Są to rurki zrobione ze specjalnie preparowanego w tym celu sitowia z jednej strony ostro zacięte, z drugiej strony zamknięte rodzajem korka z ołowiu. Jak świadczą starożytne ryciny Egipcja nie posługiwali się takiemi rurkami do pisania przed 4000 lat, nie wiadomo jednak, jaką cieczą napełniali swoje pióra.

Tajemniczy truciciel we wsi.

Mieszkańców wioski Mont Blanc w pobliżu Becjer we Francji wschodniej ogarnął szalony popłoch i trwoga z bardzo poważnej a nawet tragicznej przyczyny. W wiosce przebywa niewyśledzony dotychczas tajemniczy truciciel, który widocznie zamierza zgładzić ze świata wszystkich mieszkańców.

Serja zbrodni rozpoczęła się przed półtora rokiem. W tym czasie zmarł 70-letni włościanin Nayree po wypiciu filiżanki kawy. W kilka miesięcy później zachorowali prawie wszyscy mieszkańcy wioski po uczcie weselnej u jednego z najbogatszych włościan wśród objawów groźnego zatrucia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności na weselu bawił wśród zaproszonych gości lekarz który wszystkich 112 pacjentów uratował od śmierci. W niespełna 2 tygodnie zmarł po wypiciu filiżanki kawy pocztmistrz tej wioski. Obdukcja zwłok wykazała, że nieszczęśliwy został otruty. Prawdopodobnie padł ofiarą tego samego niewyśledzonego dotychczas zbrodniarza.

Pociecha
dla naszych biurokratów.

Aby pocieszyć „domowych" biurokratów, przytaczomy fakt, jaki miał miejsce w Niemczech, z którego wynika, iż na bujnej niwie biurokratyzmu, nietylko u nas kwitną wspaniałe okazy „kwiatków".

Otóż pewien sąd powiatowy niemiecki nie przyjął skargi zgłoszonej pisemnie, gdyż wszystkie rzeczowniki pisane były małą literą co oczywiście nie jest zgodnem z przepisami niemieckiej ortografji. Wnoszący skargę jednak udał się do wyższej instancji, t. zn. do sądu w Kolonji (Oberlandergericht), który orzekł, iż skarga nie koniecznie musi być pisana ortograficznie byle tylko łatwo i niewątpliwie sens pisma można było zrozumieć.

Tak więc zaciekli biurokraci w sądzie okręgowym zostali pouczeni, aby więcej zwracali uwagi na sens, niż na formę przy załatwianiu spraw. Polscy biurokraci, niestety, czekają nieraz na pouczenie dosyć długo albowiem formalności związane z wydaniem takowego są zależne od wyższych władz hołdujących przeważnie „wyższej formie biurokratyzmu".

Zaradny maszynista.

Mieszkańcy samotnej kolonji, położonej w pobliżu Rouen przy torze kolejowym, zawdzięczają ocalenie życia przytomności umysłu maszynisty pociągu pośpiesznego Paryż — Dieppe.

Przejeżdżając tamtędy koło północy, maszynista zauważył, że z położonej zdala od wsi zagrody chłopskiej buchają płomienie. Dla zaalarmowania sąsiadów zaczął on przeraźliwie gwizdać przy pomocy syreny parowozu, która działała kilka minut bez przerwy Miało to swój skutek, gdyż mieszkańcy sąsiedniej wioski obudzili się ze snu, a zobaczywszy groźne płomienie, coprędzej pośpieszyli na ratunek.

Jak się okazało, przybyli jeszcze na czas, by wyratować z płonącej zagrody jej właściciela, żonę i jedenaścioro dzieci. Ledwie wszyscy mieszkańcy zdołali się usunąć z domu, zawalił się dach i pogrzebał wszystko, czego z mieszkania wynieść sie zdołano.

Jak czytać
by oszczędzać wzrok?

Doświadczenie przy czytaniu uczy, że czytelność danego tekstu zależy nie od wysokości liter, lecz od ich szerokości. Jednocześnie zaś, jeśli chodzi o teksty drukowane, doświadczenie uczy, że górna część liter jest znacznie ważniejsza od dolnej.

Dla sprawdzenia weźmy arkusz papieru o brzegach zupełnie prostych i pokrywajmy kolejno to górną, to dolną część drukowanego wiersza; biorąc za oś środek małej litery, łatwo przekonamy się, iż widząc tylko dolną część wiersza, z wielkim trudem odgadniemy górną. Natomiast widząc jego górną część, cały wiersz przeczytamy z łatwością.

Z tego doświadczenia wynika, że w drukarstwie najważniejszą jest górna część czcionek, bo ona stanowi o ich charakterze. Dlatego to każdy czytający patrzeć musi nieco powyżej środka danego wiersza; zazwyczaj czytamy tylko, licząc od góry, trzecią część każdego wiersza.

„Czarna nędza" Anglji.
300 tys. górników żyje w Anglji w ostatecznej nędzy.
Są oni od dłuższego czasu bez pracy.

Od czasu dwu wielkich strajków górników, które miały miejsce w Anglji już po wojnie światowej, położenie górników tamtejszych, pozostających bez pracy, **stale się pogarsza.** Już w kwietniu roku bieżącego lord — majorowie Londynu, Cardiff i Neucastle ogłosili zbiórkę powszechną, pragnąc okazać pewną pomoc nietylko bezrobotnym, lecz także ich rodzinom.

Gdy zaczęła zbliżać się zima, ponowili oni wysiłki i zdołali zebrać dotychczas **150 tysięcy funtów (około 7 miljonów złotych).** Jest to suma sama przez się bardzo znaczna, lecz zupełnie niedostateczna, jeśli mowa o okazaniu pomocy gromadzie ludzkiej, wynoszącej około **pół miljona osób.** Bo od końca r. 1926 prawie **300 tysięcy górników angielskich jest bez pracy.**

Dlaczego — niejeden z nas zapyta — powstać mógł taki wielki kryzys wśród górników angielskich, którzy przecie są bardzo dobrze zorganizowani?

Oto wszelkie fundusze zapomogowe syndykatów górniczych zostały całkowicie wyczerpane podczas półrocznego niemal strajku w r. 1926. A były to sumy na polskie stosunki olbrzymie. Zresztą zubożeni górnicy przestali w wielu wypadkach opłacać składki, co ich pozbawiło możności korzystania ze świadczeń związków zawodowych.

Widząc, że położenie staje się bardzo przykre, **zarządy miast przez pewien czas wspierały bezrobotnych z własnych środków. Starczyło ich na cały prawie r. 1927.** Lecz z początkiem roku bieżącego i kasy miejsike zaczeły świecić pustkami, wobec czego sprawa miała obrót **groźny.** W pewien sposób radził, jak mógł i umiał, rząd angielski, który, w myśl umowy, zawartej po zakończeniu strajku w r. 1926, przenosił całe gromady górników z okręgów biedniejszych do bogatszych; w tem przenoszeniu popierali zresztą rząd sami właściciele kopalni węgla.

Ponieważ po strajku zamknięto około **200 zupełnie nieopłacających się kopalni**, trzeba było przenieść całe masy górników do tych kopalni, które pozostały w ruchu. Rząd przenosił tygodniowo przeciętnie po 400 rodzin górników. Jednocześnie zaś, pragnąc zapobiec brakowi rąk roboczych podczas żniw w Kanadzie, władze angielskie **wysłały tam sporą ilość żniwiarzy,** wybranych z liczby bezrobotnych górników. Niestety, ten plan zatrudnienia bezrobotnych górników poza Anglją chybił, gdyż mało kto z nich godzi się osiąść zdala od kraju.

Jak dalece przykre są stosunki w Anglji, dowodzi np. fakt, iż właściciele sklepów na prowincji, którzy przez czas dłuższy wydawali wszystko górnikom na kredyt, **najpierw musieli zapowiedzieć, że na przyszłość będą wydawać towary tylko za gotówkę;** nieco później zaś zmuszeni byli pozamykać sklepy, **nie posiadali bowiem sami gotówki, niezbędnej dla zakupienia nowych towarów.** Ten sam zresztą los spotkał również wszelkie spółdzielnie z tą tylko różnicą, że przetrwały one znacznie **krócej,** aniżeli sklepy **prywatne.**

Ma się wrażenie, że trudno na ten kryzys znaleźć lekarstwo. Zastanawiając się nad jego **przyczynami, dowodzą, iż w pierwszym rzędzie spowodował go fakt, że we wszystkich dziedzinach przemysłu zużywa się innego paliwa (np. ropy naftowej) zamiast węgla.**

Ważną wreszcie rzeczą jest to, że nawet w samej Anglji przystąpiono do mechanizacji przemysłu, skutkiem czego **rąk do pracy trzeba coraz mniej.**

Ci sami rzeczoznawcy patrzą śmiało w oczy prawdzie i nie mają nadziei na to, że przemysł węglowy angielski czeka lepsza przyszłość. A choć'aż strajki w r. 1921 i 1926 mogły się w bardzo znacznej mierze przyczynić do zaostrzenia kryzysu, rzeczoznawcy podkreślają, że byłby on nastąpił, choć może w mniejszej mierze, nawet wtedy, gdyby tych strajków wcale nie było.

Dziś położenie dla górników angielskich jest doprawdy groźne. Pod koniec października roku bieżącego **173.200 górników nie miało wcale pracy,** a 105.700 pracowało tylko od czasu do czasu. Daje to sumę 278.900 górników bez pracy; do dziś liczba ta wzrosła napewno znacznie.

Wydobycie wegla wyniosło w roku 1913 — 287,4 miljonów ton; w r. 1927 z wielkim trudem doprowadzono to wydobycie do sumy 252 miljonów ton, co **mówi bardzo na niekorzyść angielskiego przemysłu górniczego,** skoro we wszystkich krajach świata wydobycie węgla, dzięki ulepszeniom technicznym, w ciągu tych 14 lat bardzo wzrosło. O ile w r. 1913 Anglia wyniosła 73,4 miljona ton, w roku 1927 zdołała sprzedać zaledwie 51 miljonów ton. **W wielu krajach miejsce węgla angielskiego zajął albo własny, albo sprowadzony skądinąd.**



— Czy ma pan braci?
— Tak — dwuch żyje, a trzeci jest żonaty.



— Gimnastyka to jest świetna rzecz! Moja żona dzięki gimnastyce teraz już może za sobą zamykać drzwi w kabinie telefonicznej.

Tragiczne samobójstwo zecera.

Z okrzykiem „koniec udręki". rzucił się pod koła pociągu.

Z Warszawy donoszą:

Koło przejazdu kolejowego zwanego „papiernią", pomiędzy Pruszkowem a Piastowem pracowała grupa robotników.

Zdaleka ukazał się pociąg pośpieszny nr. 33, dążący do Warszawy.

Robotnicy zeszli z toru. Nie zauważyli, że między nimi znajdował się jakiś mężczyzna, porządnie ubrany.

Dopiero gdy pociąg zbliżył się do przejazdu zauważono owego mężczyznę, który z okrzykiem:

— Koniec udręki! — rzucił się pod koła pędzącego pociągu.

Zatrzymać już desperata nie zdołano. Koła poszarpały go na strzępy..

Ze znalezionych w ubraniu samobójcy dokumentów ustalono, że był to 35-letni Marjan Frankowski, zecer, zamieszkały w Pruszkowie.

Powodem samobójstwa Frankowskie go były z jednej strony niesnaski z żoną — z drugiej nieszczęśliwa miłość.

Frankowski z żoną swą Kazimierą nie żył od 2 lat.

Frankowska wraz z trojgiem dzieci mieszka u matki Marji Pasiewiczowej w Płońsku.

Mąż jej pracował jako zecer w Warszawie. Na utrzymanie rodzinie dawał bardzo niewiele, tłumacząc się szczupłe mi zarobkami.

Przed pięciu laty Frankowski zaprzyjaźnił się z niejakim Wedelsztadtem, monterem. Trzy miesiące temu zecer za mieszkał u Wadelsztadtów w Pruszkowie.

Od dawna już darzył on żywą sympatją żonę swego kolegi.

P. Elżbieta Wadelsztadtowa nie rea gowała na uczucia Frankowskiego.

Przed paru dniami doszło pomiędzy Frankowskim i Wedelsztadtem do ostrej sprzeczki.

Dzień później p. Elżbieta po raz ostatni kategorycznie oświadczła Frankowskiemu, by dał sobie i jej spokój, gdyż:

— Z tych amorów nic nigdy nie będzie...

To właśnie było ową „udręką" Frankowskiego, z powodu której życia się pozbawił.

Karnawał tasuje już karty zabawy!..

Daj, mój drogi, na suknię, na pantofle!.. Zwycięstwo dancingu.--Odpowiada on bardziej spółczesnej psychice, niż poczciwe „tańcujące herbatki".

W poniedziałek o g. 12-ej w nocy rozpoczyna się karnawał. Na ten temat warszawski „Przegląd Wieczorny" umieścił ciekawe uwagi, które poniżej przytaczamy:

Karnawał! Jakże szybko przemija. Długość jego trwania dałaby się zmierzyć chyba tylko — życiem jednego poranka... Wszystkie dni karnawału pędzą w zawrotnej gonitwie, stając się dniem je dnym, o wielu porach jasności i nocy.

Do okien naszych mieszkań już od paru dni delikatnie puka coraz wyraźniej materjalizująca się zjawia karnawału. Z każdym nowym wieczorem (jak wia domo, zjawy kochają ciemność) to puka nie jest coraz wyraźniejsze, a sama zjawa nabiera kształtów co raz bardziej realnych.

Na zew pukającego karnawału podnosi się temperatura serc każdego z ludzi. A wyobraźnia rysuje fantastyczne projekty użycia.

Świecąca zjawa karnawału w jednej ze swych rąk trzyma wrzaskliwy jazzband, którego najgłośniejszy instrument stugębny gong, poruszyłby do żywego na wet serce z kamienia. W drugiej zaś ręce kokieteryjnie przedstawia wielobarwne obrazy tualet, pantofelków i kostjumów maskaradowych. Zarazem usta zjawy bezustannie mielą jedno, jedyne zdanie: otwórzcie kieszenie na oścież!

Ród męski rzywyższony, lecz nękany.

Drżą na ten zew dzielne serca naszych mężów i ojców. Pochylają się mocne ramiona, beznadziejnie i bezradnie chwieje się głowa nieugięta.

— Bo — skończyła się wprawdzie przedświąteczna poniewierka rodu męskiego, który w zamęcie roboty zawsze przeszkadza. Bo — nadchodzący karnawał znów nominuje płeć brzydka na panów stworzenia.

Bo — w samym karnawale — mężczyzna, władczo, dowolnie wybiera sobie tancerki, podobnie jak to czyni sułtan, kiedy pragnie mieć żonę sto i siedemnastą...

Ale mimo i pomimo tych wszystkich „bo" — rozpoczynają się dla mężczyzn męki Tantala. Od rana do nocy we wszystkich domach na różne nuty brzmi ta sama, stara, oklepana a jednak zawsze denerwująca piosenka: „daj, mój drogi, na suknię, na pantofle, bo — nie mam się w co ubrać".

Najsmutniejsze w tem wszystkiem jest chyba to, że dla nękanego rodu męskiego niema drogi do... Kanossy.

Dancingi konkurują z balami.

Za dawnych dobrych czasów życie karnawałowe było świetnie uregulowane. Tańczyło się na balach raz, dwa razy w tygodniu i spokój na linji.

Teraz — inaczej, inaczej, inaczej...

Mamy wprawdzie bale — jak dawniej. Ale mamy także stałe dancingi kawiarniane i restauracyjne, w których tańczy się rano, w południe i wieczorem, każdego dnia i każdej nocy — Jak to? — Przecież do teatru i kina idziemy ikedy chcemy. Dlaczegoż taniec ma być zmonopolizowany przez bale, które wszak dzień w dzień odbywać się nie mogą?

Nie będziemy kłócić się o to, czy bardziej odpowiednie w karnawale są dancingi, czy bale. Wystarczy stwierdzić, że i jedne i drugie są ludziom potrzebne. Jedni wolą wspaniałą, uroczystą oprawę sali balowej, drudzy — stereotypowy dancing, wygodny, nie krępujący i zawsze dostępny.

Herbatki tańcujące wymierają.

Zanika natomiast herbatka tańcująca w domach prywatnych i bodaj żadne zabiegi nie zdołają przywrócić jej do życia.

— Ongiś — była czarownym uśmiechem młodości. Grupowała w przyjemnym nastroju zamkniętego kółka — niemilknące okrzyki wesela, oberkowe hołupce, sentymentalne walce czy rozhuka ne mazury.

Ale oto zjawił się krzykliwy dancing. Prostej, szczerej atmosferze poczciwej herbatki tańcującej przeciwstawił nastrój niespokojny, naładowany elektrycznością zmysłów, wypełniony kurzem i dymem z papierosów.

Dancing zwyciężył. Snać lepiej odpowiada on psychice współczesnych „głodomorów" tańca i lepiej zaspakaja ich potrzebę zabawy.

Poczciwa herbatka tańcująca zamrzeć tedy musiała z racji braku dopływu nowych sił...

Niema perkalików

ani nawet śladu po 200-złotowym zadatku.

Łódź, 30 grudnia.

Antoni Strzygioł, wieśniak z pod Koluszek, od dawna już miał zamiar przeprowadzić się na stałe do Łodzi. W ciągu kilkumiesięcznej pracy na roli odłożył sobie sporą sumkę, chciał więc na starość mieszkać w wielkiem mieście. Przed kilku miesiącami Strzygioł zjawił się w Łodzi i zwrócił się do niejakiego Adama Fabjańskiego, którego wskazano mu, jako pośrednika i doradcę handlowego.

— Mam trochę pieniędzy — oświadczył wieśniak — i chciałbym w Łodzi zrobić jakiś interes.

— Najlepsza rzecz, to perkaliki — rad ził Fabjański — już ja pana nauczę, jak należy robić interesy. Wynajmę panu lokal, wydostanę dla pana towar i zrobi pan szybko majątek.

Strzygioł był zachwycony. Dał Fabjańskiemu 200 złotych a conto wydatków, związanych z założeniem składu manufaktury i wrócił na wieś, by po kilku tygodniach przyjechać już na stałe do Łodzi.

Fachowy doradca handlowy okazał się jednak zwykłym oszustem. Gdy Strzygiał powrócił do Łodzi, zwodził go obietnicami, a w końcu oświadczył mu, że nie może znaleźć żadnego lokalu, a chwilowo nie może mu również zwrócić zadatku. Po miesiącu Strzygioł stracił już nadzieję, że otrzyma z powrotem swoje 200 złotych i zwrócił się do policji. Fabjański znalazł się przed sądem i został skazany za oszustwo na dwa miesiące więzienia.

W notesie reportera

Izbicki Icek, zam. przy ul. Zgierskiej 108, skradł obraz wartości 80 zł. Jerozolimskiemu Berkowi, zam. przy ul Rajtera Nr. 3.

Jaszewska Stefanja, służąca, skradła z mieszkania Osmólskiej Władysławie, zam. przy ul. Wól czańskiej 127, garderobę wartości 100 złotych.

Kaźmierczaka Stanisława, zam. przy ul. Rokicińskiej 33, pociągnięto do odpowiedzialności za dokonanie kradzieży towarów z fabryki Scheiblera i Grohmana.

Adelowi Heronimowi, zam. przy ul. N.-Zarzewskiej Nr. 54, skradziono z mieszkania 2 garki, 1 garnitur męski, ogólnej wartości 280 zł.

Samobójstwo.

W bramie domu przy ulicy Przejazd 20 targnął się na życie jakiś młody mężczyzna, wypijając nieznaną truciznę. Do desperata wezwano pogotowie, które w stanie bardzo ciężkim przewiozło go do zbiorni miejskiej. Nazwiska desperata nie ustalono, gdyż nie miał przy sobie żadnych dokumentów osobistych.

Pożar.

Na podwórzu domu przy ulicy Żeromskiego 18 zapalił się śmietnik. Ogień rozszerzał się bardzo szybko i groził poważniejszemi skutkami. Wezwana straż ogniowa szybko ugasiła pożar. Straty nieznaczne.

Karambol uliczny.

Na ulicy Piotrkowskiej przed domem Nr. 277 zderzyła się dorożka z tramwajem. Pasażerka dorożki Michalina Jung z Łasku wypadła na bruk, doznając dość dotkliwych potłuczeń. Wezwane pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Bójka.

W mieszkaniu przy ulicy Szarej 19 w czasie libacji został dotkliwie pobity 21-letni Wacław Rzepkowski (Piaseczna 19). Rannego zabrano do lokalu XIII komisarjatu, dokąd wezwano pogotowie, które mu udzieliło pomocy lekarskiej.



Wart Pac Pałaca...

Pani Pipelesowa sprowadziła na świat dziesiąte dziecko. Mąż jej melduje narodziny dziecka w urzędzie stanu cywilnego.

— Czy Łódź jest miejscem urodzin pańskiej żony? — pyta urzędnik K.

— Nie... Nie zawsze... — odpowiada Pipeles.

Jakiś pan zgłasza się do grafologa i przedstawia mu jakieś pismo, żądając charakterystyki właściciela listu.

— Charakter tego pisma zdradza wielką cierpliwość, łagodność usposobienia i powolność pod każdym względem...

— Cudownie! — przerywa nagle interesant grafologowi. — To jest charakter pisma mego nowego krawca, u którego chcę obstalować garnitur!...

★

Przychodzi do nas nowa służąca.

— Co tam za flaszkę niesie Marysia pod pachą? — pyta pani domu.

— A to proszę pani doskonały klej do spajania porcelany!...

Agent ubezpieczeniowy, mister Pellman, znalazł w jakiemś piśmie ogłoszenie, z którego dowiedział się, że ojciec poszukuje męża dla swej córki.

Pellman udał się pod wskazany adres.

Nazajutrz spotyka go jeden z przyjaciół:

— No, powiodło ci się?... — pyta przyjaciel.

— Bardzo jestem zadowolony — odpowiada Pellman.

— Kiedy będzie ślub?

— Ślubu wcale nie będzie...

— Przecież mówiłeś, że ci się powiodło!...

— Oczywiście... Całą rodzinę zaasekurowałem!

★

— Przecież to wstyd nosić takie króciutkie sukienki — oburza się stara ciotka — gdybyśmy nosiły dawniej takie sukienczki...

— ... nie zostałybyśmy staremi pannami. — Kończy siostrzenica.

★

Ż o n a: (rozgniewana, do męża, który wraca do domu nad ranem): Już jest ósma godzina, mój drogi!...

M ą ż (tak samo gniewnym głosem): Niesłychane!... I ty jeszcze leżysz w łóżku?...

Zebrał Pac.

Królewska pielęgniarka.



Księżniczka Mary, córka króla Jerzego, pielęgnuje swego chorego ojca. — Obok niej, w pozycji siedzącej: królowa angielska Mary.

Cała Łódź świętuje!..

Nic nie robią, nie pracują, nie załatwiają interesantów, nie wykupują weksli... bo są święta.

Łódź, 30 grudnia.

Przeżywamy obecnie okres świąt. Święta, święta, święta. Wigilja, Boże Narodzenie, Sylwester, Nowy Rok, Trzech Króli, niedziela świąteczna. Znikły gdzieś dni powszednie, dni pracy. Znikły czarne kartki w kalendarzu. Są nie czarne daty.

A więc świętujemy. I nie tylko my — przechodnie, klijenci, interesanci, pasażerowie, pacjenci, my — zawsze od kogoś zależni, zawsze kogoś proszący, lecz nawet ci, do których się zwracamy, którzy nad nami panują.

A więc — przedewszystkiem w urzędach. Spróbójcie załatwić jakąś sprawę. Odebrać papier, lub złożyć papier. Dowiedzieć się czegoś.

Odpowiedzą wam:

— Po świętach.

Krótko i wezłowato. I więcej ani słowa nie powiedzą. Nie próbójcie dowiedzieć się czegoś więcej. Po świętach i — basta!

Albo na mieście. W sklepach. Zaproponujcie jakiś interes. Zażądajcie zwrotu długu. Wykupienia weksla.

Odpowiedzą wam:

— Po świętach.

A święta trwają. Było Boże Narodzenie. Teraz nadchodzi Sylwester i Nowy Rok. A potem będzie święto Trzech Króli.

Na litość boską, kiedy się to wszystko skończy, kiedy wreszcie zabierzemy się uczciwie do pracy, kiedy wrodzone nieróbstwo przestanie być świątecznym pretekstem, kiedy przestaniemy odkładać wszystko na czas poświąteczny?!

Nie wiem, czy to kawał, ale opowiadano mi, że **w jednym z urzędów wczoraj wcale nie pracowano.** Drzwi były zamknięte. Bo —

1) naczelnik wyjechał na urlop do Zakopanego.

2) referent zachorował na grypę;

3) pisarz został uwolniony wskutek rodzinnych uroczystości;

4) woźny poszedł do domu, gdyż słusznie uważał, że jest niepotrzebny.

Nie zawiedli tylko interesanci, którzy przybyli bardzo licznie.

No, tak... Święta.

Bak.

Spadek po Loewensteinie.

Z Brukseli donoszą: Jeden ze wspólników głośnego bankiera Loewenstein'a, od którego tragicznej śmireci wypadnięcia z samolotu i utonięcia w kanale La Manche, upłynęło już wiele miesięcy, twierdzi, że sprawa z obliczeniem spadku po zmarłym daleka jest jeszcze do zupełnego uregulowania. Spadek ten, oszacowany w przybliżeniu na miljard franków belgijskich, nie jest dotąd ściśle obliczony, zwłaszcza co do stosunku, w jakim należy wprost do spadkobierców po Loewensteinie, a w jakiej części do jego licznych wspólników. Sprawa tego rozrachunku jest dość zawikłana, gdyż przedsiębiorstw, w jakich miał udział Lolewenstein, jest kilka. Ostateczna kalkulacja nie może nastąpić przed upływem kilku miesięcy.

La donna e mobile.

W tych dniach w jednym z church'ów, w Londynie, odbyć się miał ślub panny Hulo Sargood, jednej z t. zw. „gwiazd" kinematograficznych, oczywiście amerykańskich. Panna Sargood zebrała sobie, w zawodzie gwiaździanym kilka ładnych miljonów dolarów, a zebrawszy je, rzuciła okiem łaskawem na pewnego angielskiego kapitana artylerji, znanego z męskiej przystojności. Jadąc jednak na ślub z nim, zrobiła na statku pomiędzy Ameryką a Europą, interesującą znajomość pewnego oficera marynarki, który jej się wydał jeszcze przystojniejszym od artylerzysty. Skutkiem tego postanowiła stanąć na ołtarzu z marynarzem. Ażeby jednak nie uczynić zawodu licznym gościom, zaproszonym na ślub z artylerzystą, postanowiła wyjść za mąż za marynarza w tym samym dniu, jaki naznaczono na ślub poprzedni.

Tak się też stało. Zaproszeni goście nie doznali zawodu, doznał go tylko oficer artylerji.



„Domy miłości".

Sadystyczne sceny wywołały protest w Berlinie.

Stolica Niemiec w czasach powojennych nie odznacza się niewątpliwie zbytnią mieszczańskością. W teatrach widuje się stale takie spektakle, wobec których niejednokrotnie blednie nawet Paryż...

A jednak — to, co ostatnio pokazano publiczności berlińskiej w Operze Komicznej, okazało się stanowczo przeholowane nawet w stosunku do tak „zahartowanego" Berlina...

W teatrze tym ukazała się rewja p. t. „Domy miłości", której treść — mówi już sama za siebie: Trzej podstarzali radni prowincjonalnej jakiejś dziury wyjeżdżają jako delegaci do Paryża w celu zaznajomienia się tam z... francuskiemi wzorowemi urządzeniami domów publicznych, aby w następstwie w rodzinnem mieście zaprowadzić podobne urządzenia...

Z trzech aktów dwa rozgrywają się więc w paryskich domach publicznych, co, oczywiście, jest nader bogatem polem do pokazania widzom szeregu najsprośniejszych „pikanterji".

Już na premjerze tego widowiska kazała dyrekcja rozdawać wśród publiczności ulotki takiej mniej - więcej treści: „Środowisko, w którem rewja nasza rozgrywa się, jest wprawdzie niezwykłe, ale forma widowiska wznosi je na poziom prawdziwej realistycznej i wesołej sztuki. Nadomiar w żadnej scenie nie usłyszy widz ani jednego zdania, któreby podobne było do tych licznych wulgarności, jakie obecnie słyszy się w teatrach dramatycznych, — uchodzących przecież za literackie!

Mimo takiego uprzedzenia publiczności i jakby zamiaru pokierowania zgóry jej ustosunkowaniem się do widowiska — publiczność zachowała się wstrzemięźliwie i odpornie. Podczas scen sadystycznej i lezbijskiej miłości — a scen takich pełno jest w tej rewji — poczęto nawet gwizdać. Ostatecznie, po kilku widowiskach, policja — pod naporem opinji publicznej — wdała się w sprawę i zabroniła dalszych przedstawień „Domów miłości".

Obecnie rewja utrzymuje się jeszcze na afiszu, bo dyrekcja „wytargowała" u policji szereg zmian i opuszczeń, łagodzących znacznie „najpikantniejsze" efekty... Niemniej „Domy miłości" wywołują w Berlinie skandal...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

„Długonosy Karzełek i Królowa Gąska"

Efektowna bajeczka dla dzieci dana będzie dziś po raz przedostatni przed zejściem z afisza.

Początek o 12 w poł.

Bilety od 10 r. w Kasie Teatru.

„Proces Mary Dugan"

grany będzie dziś o godz o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych. Będzie to ostatnie w sezonie powtórzenie tej niezwykłej sensacyjnej sztuki sądowej.

„Broadway"

w dalszym ciągu grany będzie dziś wieczorem jutro na przedstawieniu Sylwestrowem o godz. 8.30 oraz we środę. We środę ceny popularne

Dwa dodatkowe i ostatnie występy Marji Malickiej.

We wtorek noworoczny o godz. 4 popołudniu i o 8.30 wieczorem dwukrotnie wystąpią w Teatrze Miejskim: Marja Malicka i Aleksander Węgierko: o godz. 4 popołudniu „Świt, dzień i noc", o godz. 8,30 „Prawdziwa Miłość"

Bilety dziś od 11 r. do 2 popołudniu w Cukierni Gostomskiego.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 5 popołudniu po raz ostatni przed zejściem z afisza wesoła komedja buduarowa J. Deval'a — „Simona" z Ir. Grywińską i T. Krotkem w rolach głównych. Ceny zniżone.

„Sekretarka Pana Prezesa"

z Jarkowską, Winawerem i Zniczem grana będzie dziś wieczorem, jutro o godz. 9-ej, we wtorek i w środę.

„Człowiek, Zwierzę i Cnota"

Frywolna komedja - anegdota Pirandella „Człowiek, Zwierzę i Cnota" z Michałem Zniczem, St. Janowskim i Kędzierską w rolach tytułowych dana będzie jutro na specjalnem nocnem przedstawieniu sylwestrowem.

Początek o godz. 12-ej. koniec o 2-ej.

JUŻ NIE POWRÓCĄ...

Moda długich włosów należy do przeszłości.

Fryzjerzy paryscy przed niedawnym czasem wszczęli akcję za zapuszczeniem przez kobiety długich włosów i tak byli pewni swego, że już twierdzili stanowczo:

— Krótkie włosy wychodzą z mody....

Okazało się jednak, że fryzjerzy, nie są tak potężni jakby się zdawać mogło i że głos decydujący w kwestji tak ważnej mają przedewszystkiem same kobiety.

A kobiety zaś energiczne oświadczyły:

— Nie chcemy długich włosów! — i zwyciężyły...

Jeden ze znanych fryzjerów z Rue de la Paix w Paryżu otwarcie przyznaje się do klęski.

— Napróżno usiłowaliśmy namówić panie, aby pozwoliły odrosnąć swym obciętym włosom... Nie udało się... Przyczyna tkwi w tem, że powrót do długich włosów byłby dla wielu kobiet równoznaczny... z koniecznością kupienia peruk... Na to zgodzić się nie mogły tak praktyczne współczesne kobiety!... Krótkie włosy i zastosowane do nich małe kapelusze są zbyt wygodne. Fryzury z długich włosów wymagałyby dużych kapeluszy, utrudniających swobodę ruchów w kolejce podziemnej w autobusie, w tramwaju, niepraktycznych w kinie. Poezję „bujnych długich splotów" zwyciężyła trzeźwość życiowa... I dobrze się stało... — kończy swe wywody ów fryzjer paryski.

W tej samej sprawie wypowiedział się popularny paryski dostawca kapeluszy, który wyraził przekonanie, że moda długich włosów nie powróci już nigdy!...

SKARB W ŁÓŻKU.

Nędzarz zdobył pieniądze w niezwykły sposób.

Andrzej de Carparis, mieszkaniec Triestu, dożył wieku lat 60, ale majątku się nie dorobił. W ostatnich czasach powodziło mu się bardzo źle.

Od wielu miesięcy nie płacił komornego, a gdy nadeszła zima, zabrakło mu pieniędzy na zakupno opału...

Andrzej de Carparis i jego żona dygotali z zimna w nędznej izdebce... Wreszcie zrozpaczony starzec postanowił porąbać stare drewniane łóżko, które stało bez użytku.

Wziął tedy siekierę i zaczął rąbać sprzęt na drobne kawałki.

Jakież było jego zdumienie, kiedy po rozłupaniu ostatniej nogi łóżka posypały się jak grad srebrne i złote monety.

Zdziębnięty nędzarz w pierwszej chwili nie chciał poprostu wierzyć własnym oczom...

Drżącemi ze szczęścia rękami zbierał pieniądze. Były to przeważnie stare złote monety t. zw. „napoleony".

Szczęśliwy znalazca tak był spragniony ciepła i smacznego, obfitego pożywienia, że skarb sprzedał odrazu pewnemu antykwarjuszowi za 200 lirów.

Antykwarjusz znał się lepiej na wartości starych monet, odprzedał je innemu handlarzowi za 3.000 lirów, ten zaś od pewnego zbieracza monet otrzymał okrągłą sumkę 6.000 lirów.

Krwawe amory czeskich oficerów.

Nadporucznik Vitasek był zaręczony z 19-letnią córką nauczyciela ludowego w Ołomuńcu, a ślub miał się w najbliższych dniach odbyć. Onegdaj otrzymał oficer anonimowy list, donoszący, że jego narzeczona w miejskim parku ma rendez-vous z porucznikiem Teterą. Narzeczony przyłapał rzeczywiście oboje w bardzo dwuznacznej sytuacji. — Przyszło do kłótni, przyczem Tetera wymierzył nadporucznikowi policzek. W odpowiedzi na to. Vitasek wyciągnął rewolwer i zastrzelił rywala na miejscu, potem oddał kilka strzałów do narzeczonej i ciężko ją poranił. Po dokonaniu tych strasznych czynów chciał uciec, ale publiczność ujęła go i oddała w ręce władzy.

Sierść słonia jako talizman.

Moda talizmanów zatacza coraz szersze kręgi. Paryżanki, które są ogromnie przesądne i chowały dotychczas zajęcze łapy „na szczęście", przyszły obecnie do przekonania że tylko sierść słonia przynosi naprawdę szczęście. Na najbardziej ożywionym bulawrze paryskim, znajduje się mały sklepik, który zdobył sobie ogromne powodzenie sprzedażą „chusteczek szczęścia".

Każda z takich malutkich batystowych chusteczek nosi w rogu malutkiego słonia, wyhaftowanego „prawdziwą" słoniową sierścią. Talizman taki kosztuje dolara i jest stale rozchwytywany.



81)

Leżał tak bez ruchu aż u drzwi wejściowych zabrzmiał przeciągły odgłos dzwonka. Podniósł się i poprawił sobie rozwichrzoną czuprynę. Po chwili do gabinetu wszedł woźny i rzekł:

— Panie doktorze, jakiś policjant przyszedł.

— Niech chwileczkę zaczeka... Proszę mu powiedzieć, że mam u siebie pacjenta...

Po wyjściu woźnego, Garlicki podszedł do szafki z medykamentami i sięgnął po mały flakonik.

Wyciągnął korek, poczem wychylił całą zawartość flaszeczki. Działanie trucizny było piorunujące. Desperat nie zdążył nawet odjąć szyjki od ust i — jak długi — runął na posadzkę.

Łoskot upadającego ciała zwabił do gabinetu woźnego.

Ujrzawszy leżącego na podłodze Garlickiego, podbiegł doń szybko. Zaciśnięta kurczowo w dłoni flaszeczka wyjaśniła mu wszystko.

Stary sługa wrócił ciężkim krokiem do poczekalni, gdzie siedzieli licznie zgromadzeni pacjenci i rzekł grobowym głosem:

— Państwo mogą pójść do domu: pan doktór nie przyjmuje...

— Jakto? — zapytał ten i ów. — Przecież godziny przyjęć jeszcze się nie skończyły....

— Dla niego niema już godzin przyjęć... — odparł woźny i zwrócił się do policjanta. — Panie policjant, nic z tego... Mój pan na policję nie pójdzie. Poszedł tam, gdzie pójść musiał...

....Stary woźny doktora Garlickiego był trzecią ręką, która znała tajemnicę zgonu Jadwigi Próchnickiej, siostry Adolfa...

Proces.

Upłynęło kilka długich tygodni, przepojonych smutkiem. Zosia załamała się zupełnie pod ciężarem okropnych przeżyć. Z wesołej, wiecznie roześmianej panienki, która szła śmiało i beztrosko przez życie, stała się kobietą poważną o spokojnem, kontemplacyjnem usposobieniu.

Nagła i tajemnicza śmierć jej ojca, który odebrał sobie życie, nie pozostawiając żadnych wyjaśnień, była tą ostatnią kroplą w jej kielichu goryczy.

Potem przyszła apatja i bezwład duchowy. Zobojętniała względem wszystkich i wszystkiego. Nawet Kraniczowi nie udawało się rozruszyć dziewczyny, zaabsorbować jej umysłu jakiemś zagadnieniem.

Była głucha i ślepa na wszystko. W przeciągu tego czasu była kilkakrotnie wzywana do sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo w sprawie „sekty krwawego księżyca". Zarówno Zosia, jak i Kranicz byli głównymi świadkami oskarżenia.

Kilkakrotnie jeździli w tej sprawie do Równego, gdzie też miał się niebawem odbyć proces. Ojciec Sergjusz wyleczył się już zupełnie z otrzymanych podczas pościgu ran i został wywieziony pod konwojem z Łodzi. Termin sprawy zbliżał się szybko.

Wreszcie Zosia i Kranicz dostali wezwania na proces. Jednocześnie we wszystkich bez wyjątku pismach poczęły się ukazywać zapowiedzi „jednej z najbardziej fascynujących rozpraw sądowych, jakie się kiedykolwiek rozgrywały w Polsce.

Gazety — od stołecznych aż do prowincjonalnych — zapewniały, że wyślą na proces specjalnych korespondentów.

Tu i owdzie poczęły się już zawczasu ukazywać artykuliki o biednej ofiarze „wyuzdanego mnicha, Sergjusza" i o bohaterskim jej obrońcy, Kraniczu.

W przeddzień rozprawy Kranicz wyjechał z Zosią do Równego. Małe to i ciche miasteczko zmieniło się nie do poznania. Puste zazwyczaj ulice roiły się teraz od przyjezdnych, którzy przybyli tu tłumnie, by uczestniczyć w rozprawach sądowych.

Hotele były tak dalece przepełnione, że Kranicz po całodziennej bieganinie z ledwością wytrzasnął dwa jakieś nędzne pokoiki na krańcach miasta.

Wieść o przyjeździe głównych bohaterów procesu rozniosła się lotem błyskawicy po mieście, wzbudzając łatwo zrozumiałą sensację.

Tegoż samego dnia, gdy Garlicha i Bolek spożywali obiad w jednej restauracji, zostali formalnie obleżeni przez kilkunastu reporterów, ubiegających się o wywiady dla swoich pism. Kranicz udzielał na liczne pytania skąpych odpowiedzi, które dziennikarze notowali z zadziwiającą skwapliwością.

Na ulicy przed restauracją stał szereg aparatów fotograficznych i filmowych, czyhających na pojawienie się „bohaterów". Jakieś dziwne podniecenie ogarnęło całe miasto.

Nie mówiono już o niczem, tylko o procesie. W kąt poszły wszystkie dotychczasowe troski spokojnych obywateli, ustępując miejsca aktualnej sensacji.

Kancelarja sądowa pracowała bez wytchnienia, wydając kartki wstępu na salę rozpraw. O godzinie czwartej popołudniu pracę przerwano z powodu wyczerpania wszystkich miejsc.

Nazajutrz już o godzinie 6-ej rano poczęły się gromadzić przed gmachem sądu tłumy ciekawych. Początek rozpraw był co prawda wyznaczony na godzinę dziesiątą, ludzie byli jednak przezorni i woleeli wstać o kilka godzin wcześniej, by zapewnić sobie dobre miejsce.

O godzinie dziewiątej przybyli reporterzy-fotografowie i poczęli zajmować dla swych aparatów „placówki", by, w razie pojawienia się przed gmachem karetki więziennej, mogli chwycić na kliszę „krwawego mnicha".

Po upływie pół godziny karetka przybyła. Rozległy się urywane pstykania aparatów, poczem fotografowie runęli hurmem w otwarte podwoje sądu.

(D. c. n.).

SPLENDID

Dziś wielka premjera!!! Dziś wielka premjera!!!

MOTTO: *Wiem: mężczyzny, z którego się śmieją, nie pokocha żadna kobieta...*

Najwspanialszy z dotychczasowych filmów cyrkowych

„TEN, z KTÓREGO SIĘ ŚMIEJĄ“

(„LOOPING THE LOOP“)



Wielki dramat w 10-ciu aktach z życia cyrkowców.

Dzieje wielkiego pajaca, który nie zaznał miłości i małego dziewczątka, które go pokochało

W rolach głównych: trójka najznakomitszych aktorów filmowych:

Werner Krauss Jenny Jugo Warwick Ward

Cały olbrzymi program wielkiego cyrku stołecznego!!!

Karkołomne „Salto mortale“ w powietrzu!!!

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Dziś początek o godzinie 12-ej w południe.

Od godziny 12-ej do godziny 3-ej po południu cena wszystkich miejsc

50 groszy i 1 złoty.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów

Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

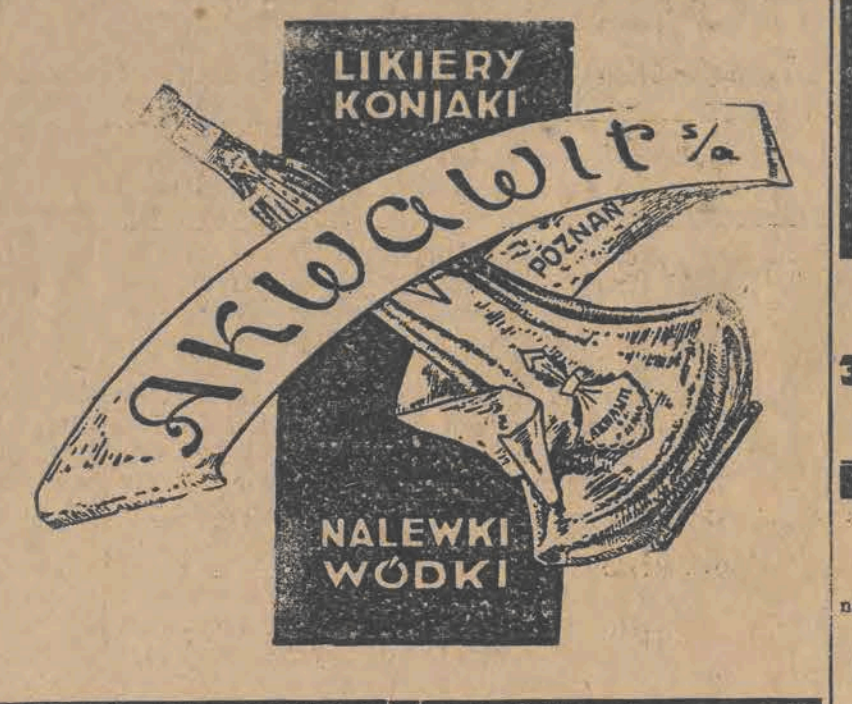
Ważne dla ogrodników!

Wielki wybór okien inspektowych na dogodnych warunkach i sprzedaż szkła

J. FISZER, Nowo-Zarzewska 2.

Sprzedam

stare mocne skrzynie. Wiadomość w administracji Ilustr. Republiki. 30



Ważne dla Pań!

Po gruntownie przeprowadzonym remoncie

Specjalny Salon Damski

Masaże, farbowanie włosów we wszystkich kolorach, wykwintny manicur, oraz specjalnie przyszykowany na karnawał wielki wybór najnowszych peruk we wszystkich kolorach.

Były pracownik firmy Hołodyniak **Stanisław i Safjan**

Zielona 5, Tel. 45-28.

Spłaty! Okazja! Spłaty!

Duży wybór **OBRAZÓW** ręcznie malowanych

Reprodukcje krajowe i zagraniczne

oraz LUSTRA i oprawa RAM

— w firmie —

A. Przybycina. Łódź Konstantynowska 32 róg Gdańskiej.

SZEWC

zdolny na damskie (durchnitowane lub pasowe) wykonywujący do 10 par tygodniowo, zgłosić się może z próbną parą W. MANDA Piotrkowska 127.

MAGAZYN OBUWIA

CH. WAJSMAN, Zawadzka 12

poleca wielki wybór **Męskiego i Damskiego Obuwia.**



Przyjmuje obstalunki podług najnowszych wiedeńskich i paryskich modeli, wykonania najlepszych pracowników we własnym warsztacie.

Specjalny wybór karnawałowy. **Ceny przystępne.**

Tańców nowoczesnych

wyucza bez względu na zdolności Dypl. Nauczyciel Tańca

J. WAJNTRAUB

w asystencji JEANA KINGA
w ŁODZI, ul. Kilińskiego 44
2-gie podw. lewa oficyna, parter.

Kurs tańców

najnowszych udziela **prywatnie** pojed. i w komplet. dypl. naucz.

D. FRYDWALD

ul. Południowa 10.

DR. MED.

Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5

Przyjmuje od 8—10 i od 5—9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktór

Wołkowyski

Cegielniana 25.
Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz 8—10, 12—2 i 4—8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Lekarz-Dentysta

JAKUB ROTENBERG

Piotrkowska 79, (IIa brama)
Al. Kościuszki 22
I p., front
tel. 64-24.

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Dr. med.

S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 10—1 od 6—8. Dla pań od 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów. Leczenie lampą kwarcową.
Andrzeja № 2
telefon 32-28.
Godz. przyjęć: od 1.30—2.30. dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10—12.

Na raty i za gotówkę

Zakład tapicerski
B-ci Gabałów
Nawrot Nr. 8.

poleca w dużym wyborze na dogodnych warunkach, otomany, tapczany, kozetki, fotele, krzesła, stoły, garnitury, trema, łóżka, oraz przyjmuje zamówienia, wykonanie solidne i punktualne.

Laureatka

moskiewskiego konserwatorjum **udziela lekcji gry fortepianowej.**

Wschodnia 72 m. 19

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa, Żórawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo.

ZGINAŁ piesek biały, długiej sierści, bronzowe łaty, bronzowy łepek, szerokie plecy. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem do państwa Chmielnickich, Kilińskiego 47.

SPORT

Dwie porażki w ciągu 23 lat!

Kartki z historji piłkarskiej drużyny „Sparty“.

Gdy dwadzieścia kilka lat temu grono zapaleńców przywiozło ze sobą pierwszą piłkę nożną do Polski, sport ten na kontynencie Europy był już mocno zaawansowany. Najgorliwszymi naśladowcami anglików i szkotów byli poddani Jego C. K. Apostolskiej Mości:: austrjacy, węgrzy i czechosłowacy.

Któż z miłośników piłkarstwa nie pamięta sławy, jaka otaczała słynną Spartę z Pragi lub M. T. K. (Dzisiejszą Hungarję) z Budapesztu, o pierwszeństwo z któremi walczyli wiedeńscy Criceterzy i W. R. C. Czesi i węgrzy byli jednak wtedy znacznie lepsi od austrjaków.

Jaką reprezentowali oni klasę dowodzi jaskrawo fakt, że nawet twórcy piłki nożnej — anglicy, nie mogli wyjechać z Pragi bez porażki, a dla drużyn innych krajów Europy taka Sparta była formalnym postrachem. Z okresem tym związane jest nazwisko środkowego napastnika czechów Koszeka-strzelca, któremu bodaj nikt do dzisiaj nie dorównał.

Polacy gościli u siebie Spartę w okresie przedwojennym, gdy w szeregach jej błyszczały już inne nazwiska: Piłatów, Vaników, Placków i t. d. Najlepsze zespoły Łodzi, Warszawy i Krakowa otrzymały od czechów obfity chrzest bramkowy, a wyniki meczów brzmiały od 8:0 do 16:0!

Wojna i okres późniejszy wprowadziły dezorganizację w szeregi tego słynnego klubu. Sparta, choć ciągle groźna dla najsilniejszych rywali, straciła swój nimb wielkości. Coraz to częściej zdarzały się jej porażki niezaszczytne na obcych boiskach, w domu zaś rozwielmożniły się dwie potęgi: Slavia i Victoria Žižkow.

Pewnego rodzaju podtrzymaniem gasnącego autorytetu Sparty było jej zeszłoroczne zdobycie puharu Śr. Europy, gdzie pokonała ona czołowe zespoły Austrji i Węgier. Rok 1928 jednak przyniósł Czechom ponowny spadek formy, zaznaczony wręcz dotkliwemi porażkami nawet na prowincji np. w Teplitzer F. C. 0:5!

Specjalnym wszakże rysem w historji Sparty jest nieprzerwany łańcuch zwycięstw nad najlepszemi drużynami Austrji w Pradze. Napróżno Wiedeń silił się na wysłanie silnych swych zespołów, będących u szczytu formy — mistrzów. Czy to był Rapid, czy W. A. F. Czy Vienna, czy Admira, wszystkie one uległy bezapelacyjnie w grze na boisku Sparty.

Dość powiedzieć, iż dotychczas dwu tylko klubom wiedeńskim udało się pokonać Spartę w Pradze. Pierwszy z tych meczy miał miejsce w 1905 roku, a bohaterami jego byli Criceterzy (obecnie drużyna II ligi). Wynik brzmiał 3:1 i stał się sensacją dnia, tembardziej, że skład wiedeńczyków był mocno osłabiony. Wspomnimy tu jeszcze, że na prawem skrzydle grał wtedy Hugo Meisl, obecny dyktator piłkarstwa naddunajskiego.

Jak wielką rzadkością był ten wypadek niech świadczy fakt, iż na 23 lata musieli wiedeńczycy rozłożyć swą radość i porażki Sparty w Pradze, zanim doczekali się drugiego wydania historji“.

Tym razem triumfował W. A. C. w stosunku 1:0, a zwycięstwo gości powitane było, jak zwykle w stolicy Czechosłowacji gwizdaniem widzów, gradem kamieni gawiedzi i pogardliwą oceną prasy szowinistycznej.

Trudno powiedzieć, czy ostatnie niepowodzenia Sparty oznaczają zupełny jej upadek. Raczej sądzić można, że znamionują one zdecydowane wyrównanie się klasy drużyn czołowych Śr. Europy, wobec którego nawet także dotychczasowe autty, jak własne boisko, nie mogą uchronić ex--mistrzyni kontynentu od niespodziewanych porażek.

Tak — czy owak dużo jeszcze wody upłynie zanim rywale Sparty będą ją odwiedzać bez potężnej dawki strachu przed kompromitującą klęską, którą czesi mogą zgotować nawet zawodowcom angielskim. Na „tradycję“ taką złożył się okres zbyt długi, aby zniweczył ją sezon niepowodzeń.

Mest.

Hokejowy mistrz

Węgier przybywa do Polski

Dowiadujemy się, że doskonała drużyna hokejowa — mistrz Węgier BKS. weźmie udział w międzynarodowym turnieju hokejowym, który odbędzie się w Krynicy. W turnieju tym weźmie również udział drużyna austrjacka, w skład której wejdą trzej reprezentatywni gracze Austrii.

Ostatnie wiadomości zagraniczne.

W Turynie odbył się mecz rugby zespołów uniwersyteckich Grenobli i Turynu, zakończony zwycięstwem francuzów w stosunku 6:3. Na meczu było obecnych szereg wybitnych urzędników faszystowskich i wielotysięczne tłumy publiczności, które entuzjastycznie przyjęły zwycięstwo drużyny francuskiej.

Austrjackie ministerjum przemysłu i handlu wyznaczyło nagrodę honorową dla zwyciężczyni kobiecych zawodów łyżwiarskich na Semmeringu. Termin zawodów został wyznaczony na 13 stycznia.

William Filden ma zostać ułaskawiony przez najbliższe walne zgromadzenie amerykańskiego związku tennisowego i przywrócony w prawach amatora.

Gene Tunney, mistrz świata wszystkich kategorji, powraca do Ameryki 19 b.m. Podróż Tunneja do Europy miała na celu zawarcie związku małżeńskiego z p. Lazdor i zaznajomienie się ze stosunkami europejskimi.

W paryskim pałacu lodowym nie odbędą się w czasie nadchodzącego zimowego sezonu żadne zawody hokejowe ze względu na zatarg, jaki powstał między paryskim klubem sportów zimowych a kierownictwem pałacu.

Lacoste, wraca w początkach b.m. z Nowego Jorku do Paryża, gdzie czekają nasi jego liczne zaproszenia na turnieje.

Z ringów międzynarodowych

Na horyzoncie bokserskim Anglji ukazała się nowa gwiazda w osobie 16-letniego Rippera Pat Daly którego pierwszy występ w Niemczech w Dortmundzie zakończył się świetnym sukcesem. Przeciwnikiem Anglika był Minow, który mimo różnicy w wadze musiał skapitulować przed ostremi i szybkiemi atakami po 6 starciach.

Pisma nowojorskie donoszą, że Jack Dempsey rozpoczął pertraktacje z Tex Rickardem w sprawie zorganizowania turnieju do którego chętnie przystąpi. Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniem, gdyż Amerykanie znani są ze swego reklamiarstwa i „kaczek“.

Z Nowego Jorku nadeszła wiadomość że „Nitional Boxing Association“ uznała Negra Alf. Browna mistrzem świata w najlżejszej wadze z tego jedynie powodu, że dotychczasowy posiadacz tego tytułu Bussy Gichave stracił „wagę“. Stanowisko Am. Zw. jest conajmniej dziwne, skoro się zważy, że na kongresie Międz. Zw. Bous w Amsterdamie uchwalono: „tytuł mistrza może być uzyskany, ewentualnie stracony tylko na ringu“. Jednakże Międz. Zw. Boks. musiał przyjąć uchwałę nowojorskiego zw. z tem zastrzeżeniem, że Brown, walczyć będzie z Francuzem Kid Francisem.

Filja wiedeńskiego „Hakoahu“ w Ameryce.

Grupa „emigrantów“ — piłkarzy z „Hakoahu“ wiedeńskiego, którzy swego czasu przenieśli się do Nowego — Jorku i zasilali tamtejsze kluby, obecnie doszli do przekonania, że jedynie wspólnemi siłami osiągną upragniony cel. W związku z tem, z inicjatywy kilku energiczniejszych piłkarzy, powstał nowy klub pod nazwą „Hakoah“.

Pierwsza drużyna składa się z następujących graczy: Fabian; Steinberg, Ginnet, Slovan, Outtman, Gold; Szwarc, Hüsber, Niecolsburger, Grunwald, Hochstein.

Pierwszy występ „Hakoahu“ zakończył się niepomyślnie, gdyż białoniebiescy przegrali w stosunku 5:2 do Oriantsa. Prasa nowojorska, przepowiada mimo to wielką przyszłość „Hakoahowi“, który posiada swój własny system gry, oparty na najlepszych wzorach kontynentu.

Lekkoatletyczny trener

Polski przybywa do Łodzi

Jak się dowiadujemy objazdowy trener lekkoatletyczny Polski p. Jakobson przybywa do Łodzi w kwietniu i rozejrzy się w materjale lekkoatletycznym Łodzi w ciągu miesiąca kwietnia i połowy maja.

Wide zawodowcem?

Doskonały lekkoatleta światowej sławy Wide idzie w ślady Nurmiego i postanowił odbyć tournee po Stanach Zjednoczonych. Wide już wyjechał do Ameryki i najprawdopodobniej przejdzie również do obozu zawodowców.

Narciarstwo

w Afryce!!!

Francuski związek narciarski zorganizował podokręg narciarski w Afryce. Sport ten uprawiany być może w Afryce jedynie w grupie gór Atlas.

O grze środkowego pomocnika

Charakterystyczne uwagi najlepszego piłkarza na kontynencie Kada ze Sparty praskiej

Środkowy pomocnik praskiej Sparty jeden z najlepszych piłkarzy na Kontynencie Kada zamieścił b. cenne uwagi w ostatnim numerze „Stadjonu“ na temat gry we footbal.

„W nowoczesnym footbalu gra obronna ma dwa główne zadania: bronić i atakować. Niektórzy wprawdzie uważają, że najlepszą obroną jest atak, to zależy jednak zupełnie od danych okoliczności w grze, a mianowicie od szybkości atakującego napadu i z drugiej strony od zdolności obrońców, zwłaszcza gdy chodzi o dalekie wykopy w sytuacji, kiedy ułamek sekundy może zadecydować o bramce. Nieodzownym warunkiem skutecznej obrony jest w pierwszym rzędzie, idealna współpraca między linją obrony i pomocy, które muszą się nawzajem uzupełniać. Mowa tu nietyle o grze samej, ile raczej o należytem ustawianiu się na polu karnem lub przed niem, gdyż tu, rzecz zrozumiała, najczęściej powtarzają się najgroźniejsze sytuacje.

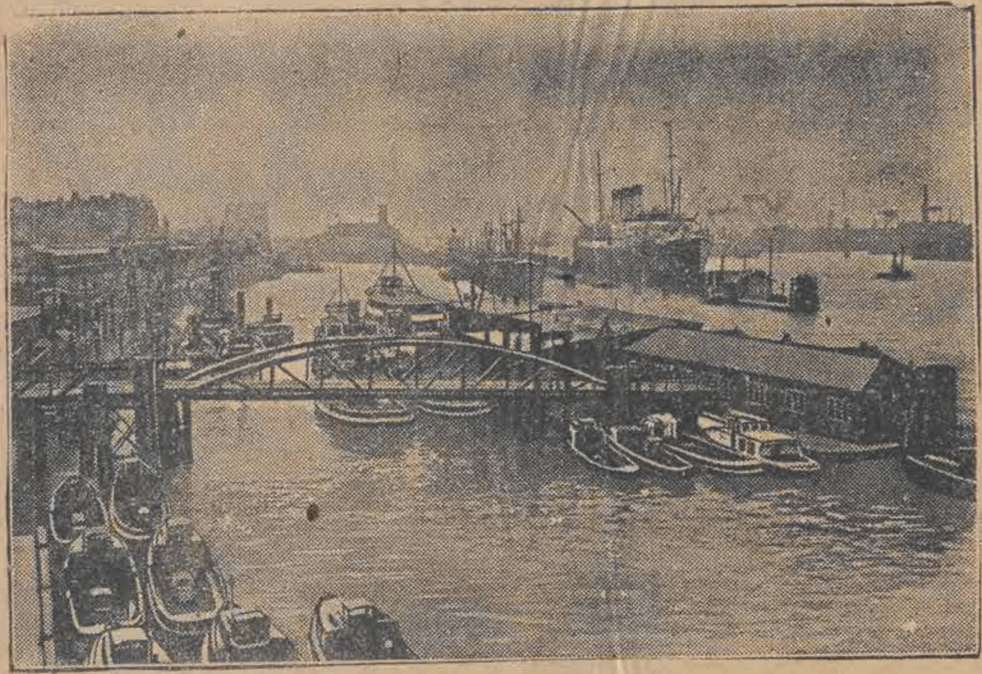
Gra pomocy polega, nietylko na dostarczaniu napadowi przyziemnych piłek, lecz także na wspomaganiu obrońców w razie niebezpieczeństwa pod własną bramką. Zadaniem zwłaszcza środkowego pomocnika jest uzupełniać pracę obrony, przyczem pamiętać musi on także i o dokładnych podawaniach na skrzydła. Rola środkowego pomocnika w teraźniejszym footbalu, staje się coraz trudniejszą, zważywszy ten ogrom pracy jaką w ciągu zawodów ma on wykonać. Pozwolę sobie przytem zaznaczyć, że bierze on piłkę głową, bez porównania częściej niż wszyscy inni zawodnicy w drużynie.

Pomoc jest osią drużyny. Gdy jednak zawiedzie środkowy pomocnik nawet dobra i najbardziej ofiarna gra jego bocznych towarzyszy nie uzupełni jego braku. Pomocnik musi być najruchliwszym i najbardziej technicznie wyszkolonym graczem w drużynie. Pomocnicy nadają grze jej specjalny charakter. Długiemi, niskiemi piłkami powinni swym napastnikom umożliwić ofenzywę i skuteczne akcje na bramkę przeciwnika. Z drugiej strony jak już zaznaczyłem musi pomocnik wspomagać swą obronę. Ale na tem nie koniec; musi być dobrym strzelcem a w pojedynkach musi mieć wolę zwycięstwa. Jego energja powinna być niewyczerpana, choćby dlatego, że na barkach jego spoczywa największy trud zawodów. Pomocnik winien grać uważnie, i jak nikt inny posiadać zdolność odgadywania wszelkich zamierzeń przeciwnika. Niepoślednią naturalnie rolę w grze defenzywnej odgrywają obrońcy. Zadaniem ich jest wyłącznie obrona bramki, rzadko bowiem nadarza im się sposobność atakowania. Dobrzy obrońcy mają jaknajszybciej, odpierać i zatrzymywać ataki przeciwnej drużyny. Dobrą zaś może być obrona tylko ta, która ma za sobą wiele treningu i rutyny, której nabywa się jedynie po rozegraniu szeregu ciężkich zawodów.

W końcu obrona nie byłaby zupełną bez dobrego bramkarza. Prócz swych zdolności piłkarskich powinien on posiadać specjalny dar kontroli piłki. Nie wolno mu ulegać zdenerwowaniu lub tracić głowę w krytycznych sytuacjach. Słaba gra bramkarza odzwierciadla się bowiem zaraz w mniej wartościowej grze całej drużyny.

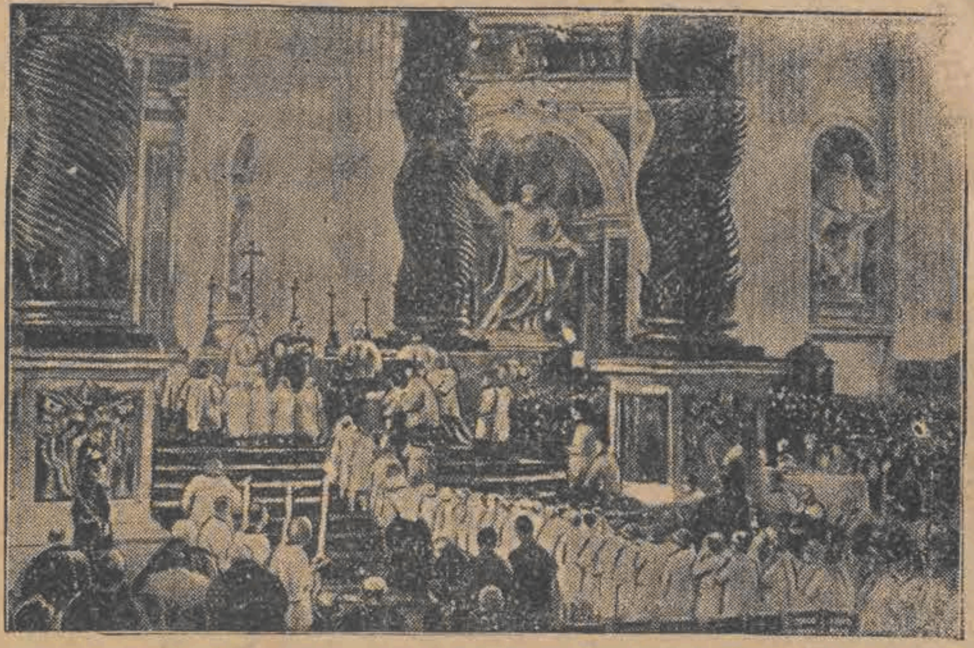
Pomocnicy, obrońcy i bramkarz muszą tworzyć harmonijną całość, szybkość i zwrotny mechanizm zdolny nawet w czasie defenzywy do ataku. Jeżeli zaś obrona mimo najbardziej nawet uważnej gry dopuści przeciwnika do uzyskania bramki, jest jej obowiązkiem swą dobrą grą dać napadowi swemu możność rewanżu“.

Strejk w porcie hamburskim.



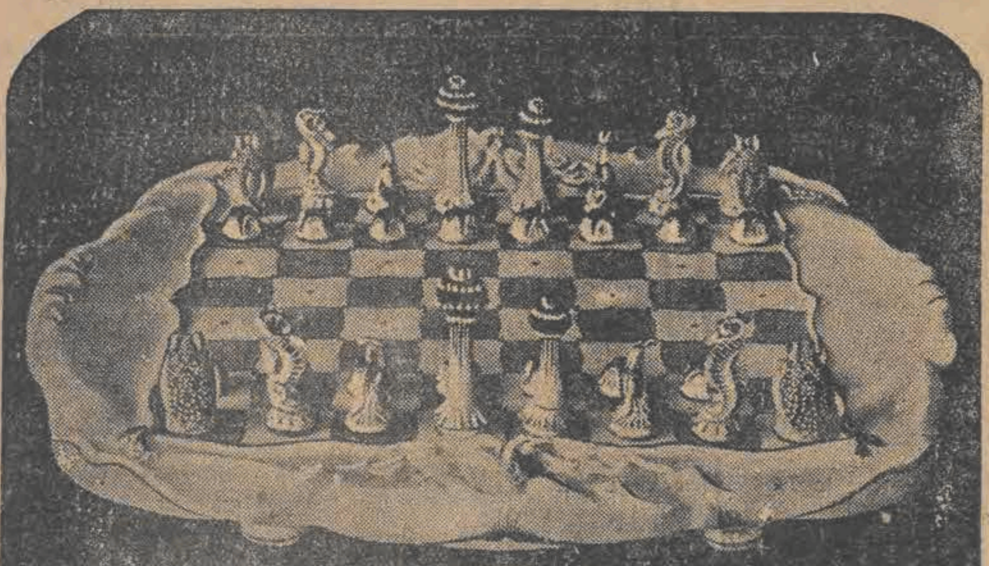
Jak doniosły depesze, robotnicy portowi w Hamburgu porzucili pracę. Ruch w porcie zamarł. Na zdjęciu — fragment portu.

Echa jubileuszu papieskiego.



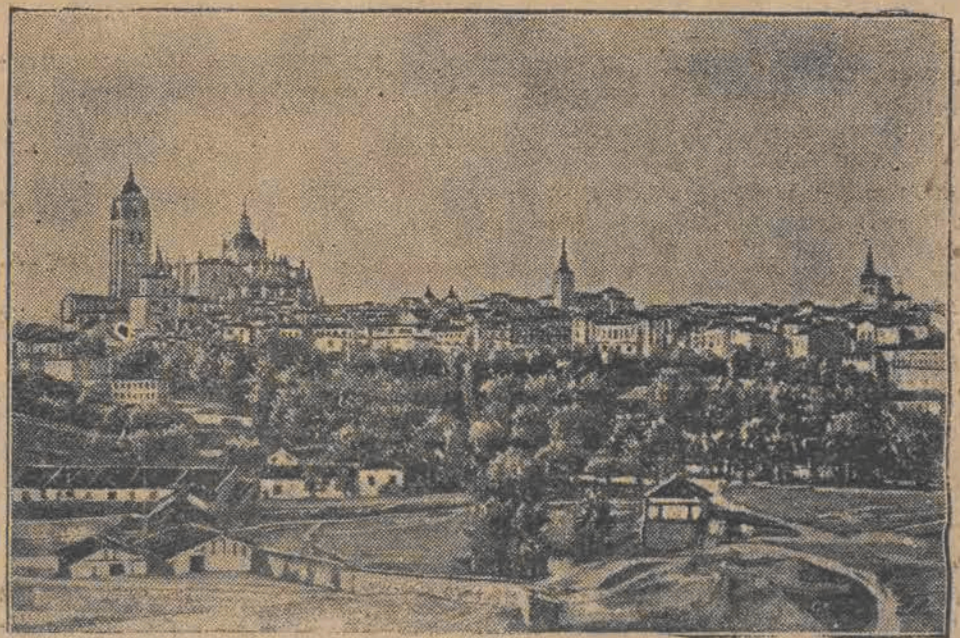
Niedawno odbył się w Watykanie uroczysty obchód 50-lecia kapłaństwa papieża Piusa XI. Na zdjęciu: uroczyste nabożeństwo na tę intencję w kaplicy watykańskiej.

Porcelanowe szachy.



Słynna fabryka meiseńskiej porcelany wyprodukowała artystyczne szachy z porcelany, które zwracają uwagę znawców swemi walorami jako dzieło sztuki.

Bunt w armji hiszpańskiej.



W Hiszpanji podnieśli oficerowie artylerzyści czynny protest przeciwko dyktatorowi Primo de Rivera, wypowiadając mu posłuszeństwo. Ogniskiem ruchu jest garnizon miasta Segovia.

Urzędnik oszalał przy biurku.

Radca policyjny dr. Juljusz Martim, przydzielony jako referent do ministerstwa spraw wewnętrznych w Budapeszcie wczoraj rano po półgodzinie pracy zerwał się nagle od swojego biurka, strącił wszystkie papiery i kałamarz na ziemię, pobiegł do okna i chciał się na bruk rzucić. Na szczęście w pokoju było kilku jego kolegów którzy z trudem powstrzymali go i starali się go uspokoić. Przyszło to jednak z wielką trudnością, gdyż urzędnik po raz drugi rzucił się do okna i pokaleczył się niebezpiecznie szkłem. Zawezwany lekarz kazał go odwieść do zakładu dla umysłowo chorych.

Rekordy gwiazdkowe.

Także uroczystości Bożego Narodzenia padły ofiarą modnych w całym świecie rekordów. W ubiegłym roku sensację wywołał pod tym względem ks. Norfolk, który urządził „boże drzewko", wysokości 70 stóp i ozdobił je darami wartości 4.000 funtów szterlingów.

Miljoner amerykański Clementi znany poszukiwacz złota w Clondyke, szukał sławy rekordu w czem innem, a mianowicie coprawda niewielkie drzewko obwiesił bryłkami szczerego złota. Drzewko osadzono zamiast w trójnogu w kopcu z 20-dolarowych sztuk w złocie. Całość oceniona na 60.000 dolarów.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—8 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil (na str. 4-szp.) Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak